

Michał Gusin

Dolnośląska Szkoła Wyższa

PRZESŁANKA PODMIOTU W PSYCHOANALIZIE JACQUES'A LACANA

Twierdzenie, że podmiot, na którym pracuje psychoanaliza, może być tylko podmiotem nauki, uchodzić może za paradoks.

J. Lacan

Michel Foucault w przedmowie do anglojęzycznego wydania pracy Georges'a Canguilhema *Normalne i patologiczne* pisze o dwoistości problematyki filozoficznej leżącej u źródeł XX wiecznej myśli francuskiej. Jedną perspektywą badawczą, wyrastającą z fenomenologii, eksplikuje problem przeżycia, doświadczenia i sensu – centralnym i organizującym ową perspektywę problemem będzie kategoria podmiotu. Perspektywa druga, wywodząca się z francuskiej tradycji epistemologicznej (P. Duhem, H. Poincaré) – komplementarnie – skupia się i organizuje wokół tematu wiedzy, racjonalności i nauki. Jean Paul Sartre i Maurice Merleau-Ponty byłiby głównymi reprezentantami problematyki podmiotowości, natomiast Jean Cavaillès, Gaston Bachelard, Alexandre Koyré i Georges Canguilhem wyznaczałoby pole rozważań epistemologicznych. I właśnie na tle tej dwoistości sytuuje się wyjątkowość myśli Jacques'a Lacana, jako koncepcji reprezentującej w całej pełni tło, od którego się oddziela (zob. Foucault 2000, s. 186–187).

Lacana „powrót do Freuda” osadzony jest w kontekście myśli francuskiej, co pokazuje sama ewolucja myśli autora *Rzeczy freudowskiej*. Z tego względu temat podmiotu w psychoanalizie Lacanowskiej ściśle związany jest z kwestią rozu-

mienia *naukowości psychoanalizy*. Można by prześledzić różne modele podmiotu w porządku diachronicznym (od stadium zwierciadła, przez koncepcję „podmiotu podzielonego” i „podmiotu przypuszczalnej wiedzy”, po podmiot syntomu), jednak byłaby to praca wielokrotnie przekraczająca dopuszczalne rozmiary artykułu. Ograniczę się przeto do kwestii ujęcia podmiotu od strony *epistemologicznej*. Pominę cały psychoanalityczny wkład (koncepcję pragnienia, mowy, *jouissance*) w problematykę podmiotowości, aby pokazać znaczenie Lacanowskiej operacji „unaukowienia” psychoanalizy. Operacja ta oczywiście była rozciągnięta w czasie i przebiegała na kilku poziomach. W niniejszym artykule omawiam tylko jeden jej aspekt, związany ze strukturalizmem jako specyficzną próbą syntezy wspomnianych na wstępie perspektyw badawczych.

Jakkolwiek by oceniać dwudziestowieczne refutacje pojęcia podmiotu, jedno jest pewne: współczesne horyzonty myślenia o podmiocie zostają ustanowione o kartezjańską przesłankę *ego cogito*, a jest to sprawa o tyle ważna, że z tą przesłanką związana jest nowożytna koncepcja nauki. Kartezjusz, poszukując ugruntowania wiedzy, w ramach której można byłoby posługiwać się kryterium oczywistości w dochodzeniu do prawdy (analiza jako metoda rozkładu całości na elementy pierwsze, których prawdziwość potwierdzona jest mocą oczywistości – stąd aksjomatyka), dochodzi do argumentu, którego nie może podważyć argument demona-zwodziciela: *ego cogito ergo sum*. Oto więc otwiera się droga odzyskiwania zawieszanej wiedzy, ale opartej tym razem na niepodważalnej pewności. Logika *Medytacji o pierwszej filozofii* pokazuje, że pewność *ego cogito* ostatecznie uwarunkowana jest przez istnienie Boga, a dokładniej jeszcze przez zawartą w tymże akcie *cogito* ideę nieskończoności. Tym bardziej pojawiające się określenie podmiotu jest jakościowe: podmiot jest *rzeczą myślącą* a to oznacza, że „wątpi, pojmuje, twierdzi, przeczy, chce, nie chce, a także wyobraża sobie i czuje” (Descartes 2001, s. 51). Określenie to – jakby uczynione zbyt pośpiesznie, na co zwracać będzie uwagę dwudziestowieczna filozofia od Husserla po Derridę – zapoznaje, a przynajmniej zasłania, sposób rozumowania w tym ustanowieniu pewności podmiotu z wątpienia obecny. Mianowicie myśl niezależnie od swej treści, od postaci jaką przybiera, formy i wyrazu jest samym momentem i podstawą ustanowienia¹ – podmiot zostaje ustanowiony przez myśl pozbawioną jakości. Jednocześnie w takim ustanowieniu nie występuje samozwrotność, tzn. fundującą cechą *ego cogito* nie jest dyspozycja świadomości do samo-ujmowania, do tego, że sama może stać się swoim przedmiotem, krótko mówiąc – dyspozycja samoświadomości. Rzecz jasna, kartezjański podmiot ta-

¹ Wokół tej kwestii krąży także po wielokroć już opisywane „starcie” Derrida – Foucault na temat ekskluzji szaleństwa także z dyskursu siedemnastowiecznej nauki kartezjańskim gestem.

kiej dyspozycji nie wyklucza (u Kanta, reprezentującego już uformowane pojęcie podmiotu, mamy transcendentalną jedność apercepcji), ale też nie jest ona fundamentalna. Charakter podstawy podmiotowości samoświadomość uzyskuje dopiero za sprawą Leibniza².

Jeśli uznać, jak powszechnie się to czyni, że model (empirycznej) nauki nowożytnej wypracowany zostaje za sprawą zerwania z jakościowym myśleniem odziedziczonym po Arystotelesie i transmitowanym przez tradycję scholastyczną, zaś pozytywnie – dzięki cudownemu użyciu matematyki, która z punktu widzenia greckiej *episteme* w żaden sposób nie mogła odnosić się do zmiennego świata empirycznego, to widać, jakie znaczenie odgrywa kartezjański podmiot jako *podmiot nauki*. Po pierwsze: nauka nowożytna aby się ukonstytuować, odciąć się musi od myśli antycznej. Po drugie, wzorcem dla niej będzie metoda Galileusza, a więc *matematyzacja* opisywanego obiektu czy zjawiska. Po trzecie, istotą matematyzacji jest to, iż dzięki niej można abstrahować od wszelkich jakości zmysłowych, które towarzyszą badanym obiektom. Podmiot kartezjański byłby więc efektem tej samej logiki, która doprowadziła w wieku XVII do wyłonienia się koncepcji nowożytnej nauki – koncepcji oczywiście nie sformułowanej *expressis verbis*.

Takie podmiotowo-naukowe powiązanie w perspektywie historycznej opisywał Alexandre Koyré, którego znaczenie dla myśli Lacana jest trudne do przecenienia. Lacan powiada, że „Nieświadome jest sumą efektów mówienia w podmiocie, na poziomie, gdzie podmiot konstytuuje się z efektów znaczącego. Pokazuje to, że przez pojęcie podmiotu – (...) – nie oznaczamy żywego substratu niezbędnego dla fenomenu subiektywności, ani żadnego rodzaju substancji, ani żadnego bytu poznającego (...) wtórnego czy pierwotnego, ani nawet logosu, który częściowo by się ucieleśnił – ale podmiot kartezjański, który wyłania się w momencie, gdy wątplenie rozpoznaje się jako pewność (*doute se reconnait comme certitude*)” (Lacan 1973, s. 142–143). Lacan uznaje tym samym Kartezjusza za tego myśliciela, którego pojęcie podmiotu otwiera właściwy horyzont dla psychoanalizy wpisującej się w korpus nauki nowożytnej. Rzecz szczególna, Freud jak wiadomo odnosił się jeśli nie z idiosynkrazją, to przynajmniej z nieufnością do rozmaitych, tak mu współczesnych, jak historycznych dyskursów filozoficznych. Dla zilustrowania i podbudowania wypracowanych konceptów używał raczej toposów zaczerpniętych z literatury czy sztuki. Z drugiej zaś strony, był on mocno związany ze scjentyistycznym podejściem opartym na ideale nauki, który

² Na ten temat zob. na przykład Frank 2002, s. 129–130. Jeśli chodzi o rolę Leibniza i historyczno-dziejowe przekształcenia *ego cogito*, które wprowadzają w podmiotowość element subiektywności i samoświadomości zob. Heidegger 1999, szczególnie s. 424–454.

nie jest tożsamy z nauką idealną. Wzorcem dla psychoanalizy były dyskursy wypracowane w ramach nauki nowożytnej – spór zaś o to, czy przeważają tu metody swoiste dla *Geisteswissenschaften* czy dla *Naturwissenschaften* (by posłużyć się terminologią współczesną Freudowi), zdaje się go niewiele obchodzić. „Hipotezę nieświadomości” i całą metapsychologię (jako trójdzielną perspektywę badania zjawisk psychicznych: dynamiczną, ekonomiczną i topiczną) powołuje w zgodzie i na bazie pozytywności nauki nowożytnej (model biologiczno-fizjologiczno-fizyczny byłby wzorcem dla metapsychologii). Krótko mówiąc, filozoficzny konstrukt „podmiotu” jest Freudowi zbędny nie tylko ze względu na dezynwolturę wobec „filozoficznej spekulacji”, ale także dlatego że dobrze zadomowiony jest on w horyzoncie scjentyzmu, do którego erozji mniej lub bardziej mimowolnie przyczynia się wznosząc konstrukcję (by nie powiedzieć *gmach*) psychoanalizy. Lacan jako ten, który w ową konstrukcję wkracza, rozpoznaje, jak będzie utrzymywał, konstrukcyjne założenia dla samego jej twórcy niejasne.

Według Lacana psychoanaliza konstytuując się jako *pewna* nauka – zgodnie z intencją jej twórcy – stowarzyszona jest z takim samym zjawiskiem, które wiąże podmiot kartezjański z nauką nowożytną. Oto co nazywam *przesłanką podmiotu*. Punktem wyjścia są tu ustalenia zaprezentowane w niedocenionej, jak się zdaje, pracy J.-C. Milnera *L'Oeuvre claire* (1995)³.

Mottem niniejszych rozważań jest akapit zaczerpnięty z tekstu *La Science et la vérité* zamykającego tom *Écrits*. Pierwotnie ukazał się on w piśmie „Cahiers pour l'analyse” powołanym przez *Koło epistemologiczne* studentów École Normale Supérieure (ENS). Jest to o tyle istotne, że Lacan prowadząc od 1964 r. seminarium w ENS, wciągnął w obszar swojej nauki rozważania epistemologiczno-logiczne. Elisabeth Roudinesco pisze w związku z tym o „logicystycznym zniesieniu” (*relève logicienne*) teorii podmiotu i znaczącego (Roudinesco 2005, s. 467)⁴.

Powiedzieć, że podmiot, na którym działamy w psychoanalizie może być tylko podmiotem nauki, uchodzić może za paradoks. Jednak wytyczona musi być tu

³ Milner mówi o *aksjomacie podmiotu*. Co do rangi pracy Milnera, to nie ogranicza się ona tylko do prezentacji (zarysu) materializmu dyskursywnego, o czym wspomina S. Žižek w książce *The Indivisible Remainder. An Essay on Schelling and Related Matters* (zob. 1996, s. 6), czy użytecznego podziału dzieła Lacana na doktrynę egzo- i ezoteryczną (por. M. Gusin 2005a). Milner pokazuje raczej maksymalistyczne aspiracje Lacana i lacanizmu, aspiracje, które na skutek licznych zerwań w obrębie myśli autora *Écrits*, nie doczekały się artykulacji. W tym sensie dzieło Lacana – pozornie jednolite (jako *ujęcie* psychoanalizy) – stanowi raczej serię *propozycji* dla metodologii nauk.

⁴ Praca Roudinesco ukazująca diachroniczną perspektywę widzenia Lacana w polskim przekładzie traci trochę na ostrości. Zaznaczyć wypada, że termin *zniesienie* (relèvement) ma tu Hegłowskie konotacje.

granica, z braku której wszystko się miesza i zaczyna nieuczciwość nazywana skądinąd obiektywizmem: ale brak odwagi i brak określenia obiektu zawodzą (Lacan 1966, s. 858).

Retoryka tego wyrażenia sama w sobie jest ciekawa – oto w dyskursie stylistycznie doprowadzonym do finezyjnej paradoksalności, m.in. przez generowanie figur myśli z figur słownych, sformułowanie skądinąd przejrzyste wypunktowane zostaje jako paradoks. Można rozłożyć je, jak czyni to Milner nazywając tę formułę „twierdzeniem o równości podmiotów” (Milner 1995, s. 33–42), na trzy składowe, trzy lematy. Pierwszy lemat: psychoanaliza działa, jako praktyka i jako teoria, na podmiocie a nie na przykład na *ego* czy *ja* (rozdzielenie skądinąd dokonane przez Lacana w latach 50.). Drugi lemat: istnieje podmiot nauki. Trzeci: te dwa podmioty są jednym i tym samym tworzą jedność. Opierając się na rozważaniach Koyré'go (i jak podkreśla Milner, również Kojève'a), Lacan przyznaje Kartezjuszowi status pierwszego nowoczesnego (*moderne*) filozofa właśnie za sprawą wprowadzenia *cogito* jako podstawy dla wszelkich twierdzeń nauki (instruktażowym tekstem w tej kwestii była *Instancja litery w nieświadomym albo rozum od Freuda* z 1956 roku) i w tym znaczeniu Kartezjusz *wymyśla* zarówno podmiot (nowoczesny) filozoficzny, jak i podmiot nauki – podmiot, jak zauważyliśmy, „wyczyszczony” z wszelkich jakości (matematyzacja) a co za tym idzie – odsubiektywizowany. Jak więc można mówić o jakimkolwiek jego *psycho*-analizowaniu? Tak oto odsłania się paradoksalność tego sformułowania, a w istocie paradoksalność terminu *podmiot nieświadomego*. Aby zdemaskować i usunąć pozór sprzeczności (*para-doxa*), Lacan wprowadzi „logikę znaczącego”, i w takim kontekście odniesienia do lingwistyki de Saussure'a, Jakobsona czy Benveniste'a będą raczej strategiczne niż merytoryczne⁵ (por. Gusin 2005b).

W *Objaśnianiu marzeń sennych* czytamy: „Nie chodzi o to, że owa praca [marzenia sennego – M.G.] jest bardziej niedbała, niepoprawna, zapominalska, czy też mniej doskonała niż myślenie na jawie – jest ona czymś jakościowo różnym od niego, przeto zrazu nie daje się z nim porównać. Praca ta w ogóle nie polega na myśleniu, na wydawaniu sądów – ogranicza się do transformowania” (Freud S. 1996, s. 427). Freud odmawia więc nieświadomości – której praca snu jest najczystsza reprezentacją – nie tyle myślenia, co myślenia uformowanego, polegającego zgodnie z określeniem Kanta na tworzeniu i wydawaniu sądów (funkcja *Verstand*). W takim sensie uprawniona jest równoległa lektura (przynajmniej odpowiednich fragmentów) *Objaśniania marzeń sennych* i *Medytacji o pierwszej*

⁵ Na temat lingwistycznego aspektu nauki Lacana i owych strategicznych związków por. M. Gusin: *Lingwistyczny wątek w psychoanalizie*; [w:] „Via communicandi” tom 2, B. Sierocka (red.), Wrocław 2005.

filozofii. W przypadku Descartesa ważne są określenia opozycyjne, dystynkcje, które wyprowadzone są z aktu *cogito* (na ich mocy powstanie *res cogitas*). Natomiast u Freuda takie opozycje, takie modalności nie występują w określeniu podmiotu (jako podłoża) pracy marzenia sennego. Praca snu nie odsyła i nie pociąga za sobą koniecznego przejścia (wnioskowanie) do *rzeczy myślącej*. Jeśli więc chcemy utrzymywać, że marzenie senne jest *jakaś* formą myślenia (skoro posiada sens, który może zostać zdeszyfrowany), musimy wówczas przyjąć, że istnieje (jeszcze) myślenie tam, gdzie zawieszone zostały różnice między pewnością a wątpleniem, afirmacją a negacją, wyobraźnią a odczuciem, chceniem i niechceniem etc. Temat ten powraca u Freuda kilkakrotnie, ale najbardziej wyrazistą postać przybiera w krótkim artykule *Zaprzeczenie* (*Verneinung*). Myślenie pozbawione określeń w modelu energetycznym opisywane było (w zarysie) na bazie praw ilościowych. Lacan natomiast ucieka od modelu energetycznego – powołuje prawa opisujące działanie nieświadomości, które nie mają charakteru jakościowego, ale też nie są ilościowe – do tego potrzebne będzie zredefiniowanie istoty matematyzacji.

Po pierwsze, autor *Stadium zwierciadła*, zapisując *myślę*: „*więc jestem*” (*je pense*: „*donc je suis*”) (Lacan 1966, s. 864), zatrzymuje się niejako na skraju *cogito*; czyni z niego strukturalny równoważnik wypowiedzi. Konkluzja „*więc jestem*” stanowi wypowiedzenie albo ogłoszenie przesłanki *ja myślę*. Po drugie, akcentuje możliwość ujęcia podmiotu, wygenerowanego pracą marzenia sennego, które może uwolnić go od warunku samozwrotności – świadomości siebie albo samoświadomości. Jak pisze Milner: „Freudyzm według Lacana opiera się na potrójnym zapewnieniu, że istnieje nieświadomość, że nieświadomość nie jest czymś obcym w stosunku do myślenia i że częściowo nie jest obca temu, kto myśli (*sujet d'un penser*). Gdyby tak było, psychoanaliza byłaby *de iure* nieuprawniona i niemożliwa jako praktyka. W istocie, nieświadomość obca podmiotowi, który myśli, jest czymś somatycznym, ale to co somatyczne, nie ma związku z prawdą ani mową (*parole*); psychoanaliza ma do czynienia i z prawdą, i z mówieniem. Nieświadomość, z którą ma do czynienia psychoanaliza, nie jest obca podmiotowi ani myśleniu. I odwrotnie, ani podmiot ani myślenie nie wymagają świadomości” (Milner 1995, s. 41). W konsekwencji, można myśleć podmiot nie przywołując pojęcia samoświadomości. Co więcej, samoświadomość staje się jedynie empiryczną charakterystyką jednostki, „czymś, co filozofia bezpodstawnie wprowadziła w podmiot (...). Psychoanaliza ujmuje aksjomat podmiotu dużo bardziej precyzyjnie niż jakakolwiek inna doktryna. Z niezrównaną precyzją oddziela dwie jednostki – jednej samoświadomość może być przypisana bez sprzeczności jako coś nieistotnego, drugiej – samoświadomość nie może być przypisana bez sprzeczności jako coś nieistotnego. Tylko pierwsza odpowiada

wymogom nauki i tylko ona mieści się w granicach wyznaczonych przez aksjomat podmiotu; będziemy więc nazywać ją *podmiotem nauki*. Oto dlaczego jest także podmiotem kartezjańskim i podmiotem freudowskim. Co do drugiej jednostki, nazwa *Ja (Moi)* pasuje do niej równie dobrze jak i inne nazwy” (Milner 1995, s. 42). Nieświadomość jako to, co jest *unbewusst*, odgrywa rolę nie czegoś zaprzeczonego (świadomości, której fundamentalnym wyróżnikiem jest samozwrotność a więc samoświadomość), ale odwrotnie – jest *pierwotna w stosunku do świadomości*. Sytuacja ta odpowiada temu, co u Kartezjusza (a ogólniej w całej klasycystycznej *episteme*) odnosiło się do idei nieskończoności. Nieskończoność ma charakter pozytywny i to w niej jako idei ostateczne uzasadnienie znajduje podmiot. W Lacanowskiej wersji instaurowania podmiotu *unbewusst* jest *unen-dlich*. Po trzecie wreszcie, matematyzacja wprowadzana przez Lacana, jest próbą realizacji nauki opartej na zrównaniu podmiotu psychoanalizy i nauki w ramach *strukturalizmu*. Oznacza to, że – z jednej strony – „Lacan lingwista jest już Lacanem matematykiem”⁶ (Milner 1995, s. 97), z drugiej zaś – historyczny akces do nurtu zwanego strukturalizmem.

W różne sposoby charakteryzowano dyskursy mające konstytuować ów nurt – od lingwistyki (z lat 20. i 30. ubiegłego wieku) przez etnologię i antropologię po matematykę. Dla naszych potrzeb strukturalizmem nazywać będziemy program poszerzenia granic i jurysdykcji nauki nowoczesnej (zgodnie z trafnym określeniem Lévi-Straussa, iż jest to „pewien rodzaj superracjonalizmu”) (Lévi-Strauss 1964, s. 67). Program ten opierał się na lingwistyce i – co nie zawsze jest podkreślane – na swego rodzaju matematyzacji rozumianej jako procedura formalizacji albo literalizacji. Niezmatematyzowane nauki empiryczne – nauki o człowieku i jego kulturowych wytworach – poszukując odpowiednika ideału ścisłości obecnego w naukach przyrodniczych pod postacią matematyki, odnalazły go, jak się zdawało, w językoznawstwie spod znaku Ferdynanda de Saussure’a. Znaczenie *Kursu językoznawstwa ogólnego* jest powszechnie znane. Najbardziej ogólna, ale też nośna idea stamtąd zaczerpnięta powiada, iż język (*langue*) jest systemem, którego elementy będące jednością znaczonego i znaczącego (pojęcia i obrazu akustycznego) uzyskują wartość dzięki różnicy wobec innych elementów tegoż systemu. W konsekwencji, tożsamość znaczącego (obraz akustyczny) bądź znaczonego (pojęcia) jako elementu systemu (w perspektywie synchronicznej oczy-

⁶ W *Wykładzie rzymskim*, który wedle Milnera uchodzić może za manifest pierwszego klasycyzmu Lacana, czytamy: „Forma matematyzacji, którą uzyskuje odkrycie fonemu (...) prowadzi nas do samych podstaw tego, co ostatnia doktryna Freuda (...) określa jako subiektywne źródła funkcji symbolicznej” (Lacan 1996, s. 86; Lacan 1966, s. 284). Wystarczy przypomnieć, że wykład ten pochodzi z 1953 roku, a więc z okresu, gdy Lacan dopiero zaczynał się zwracać ku językoznawstwu.

wieście) konstituuje się w oparciu o różnice: „w języku istnieją tylko różnice” (de Saussure 1991, s. 143). Oznacza to między innymi, iż tego rodzaju podejście dokonuje redukcji wszelkich jakości zmysłowych występujących w językach naturalnych. Innymi słowy, jedynym uchwytym zmysłowo przedmiotem metody rozwiniętej w oparciu o idee konstytuujących różnic w języku (lingwistyka strukturalna) jest materiał foniczny, ale żadna jednostka foniczna, którą lingwiści określają jako dźwięczną, wargową, zębową itd., nie posiada sama z siebie takiego określenia. Dana jakość charakteryzuje jednostkę, identyfikuje ją w znaczeniu nadania tożsamości za sprawą różnicy, która oddziela ją od innych jednostek⁷. Można więc nie uciekając się do opisu ilościowego, rozpisać wszelkie jakości występujące w materiale fonicznym w postaci na przykład tablicy, na której prezentują się relacje, stosunki, symetrie zachodzące między elementami systemu. Krótko mówiąc, zapis symboliczny albo literalizacja dokonują rozpuszczenia tego, co jakościowe za pomocą czegoś, co nie jest kwantyfikowalne – proces, który jest rozszerzeniem procedury matematyzacji w nauce nowożytnej. „Lingwistyka w latach 50. mogła być uznawana za dyscyplinę «zliteralizowaną» jak algebra czy logika a jednak od nich niezależną. Na tychże fundamentach odniosła sukces empiryczny. Całość języków naturalnych została uznana za rozpracowaną w swoim zakresie i szczegółach dzięki metodzie. Stąd lingwistyka działa podobnie do nauki galileuszowej; jest rozszerzonym galileizmem, opartym na rozszerzonej matematyce i odniesionym do nowych przedmiotów – przede wszystkim do języka” (Milner 1995, s. 95).

Na bazie tejże metody Lévi-Strauss pokazywał, że specyficznie ludzkie, a więc nieprzyrodnicze zjawiska, jak na przykład związki pokrewieństwa, dają się precyzyjnie i wyczerpująco przedstawić w swoim funkcjonowaniu⁸. Znalazł więc w lingwistyce nic metodologiczną. Z kolei grupa matematyków występujących pod pseudonimem Nicolas Bourbaki sprowadzała matematykę do operacji symbolicznych, a więc litery-symbole nie miały tam charakteru liczbowego,

⁷ Posłużmy się przykładem pochodzącym od Milnera językoznawcy. W języku niemieckim słowo *Rad* (koło) wymawia się tak samo jak *Rat* (radca) – w obydwu przypadkach taki sam zapis fonetyczny [t]. Zapis ortograficzny uwidacznia jednak w pierwszym przypadku *d*, a w drugim *t*; jeszcze wyraźniej widać to w przypadku liczby mnogiej *Räder*, gdzie słyszalne jest /d/ i *Räte*, gdzie słyszalne jest /t/. Należy więc wyjaśnić co dzieje się przy przejściu od liczby pojedynczej do mnogiej z głoską /d/. Językoznawcy mówią, że „w języku niemieckim końcowe /d/ staje się nieme. Ale lingwiści strukturalni (Trubecki) mówią więcej: z pewnością okluzywna spółgłoska końcowa z *Rat* i *Rad* jest materialnie niema, ale nie jest taka z punktu widzenia nauki lingwistyki. Nie można oprzeć się na materialnej spółgłosce okluzywnej, skoro pojawiają się one tylko w takiej pozycji. Własności językowe istnieją o tyle, o ile tworzą część relacji opozycyjno-dystynktywnej. Jednostka foniczna z punktu widzenia nauki nie jest niema sama z siebie – jest taka za sprawą różnicy, która oddziela ją od innych jednostek (por. Milner 1995, s. 93–94).

⁸ Czym dla strukturalizmu jest *tablica*, pokazuje *Struktura mitów* Lévi-Straussa (1972).

wyrażającego ilość, ale były czysto symboliczne, i nie chodziło w tym o realizację starego programu Hilberta. W oczywisty sposób te dwie realizacje „metody literalizacji” zainspirowały Lacana. Po pierwsze, nieświadomość stawiała się w ten sposób bardziej dziedziną kultury niż natury (czego Freud jednoznacznie nie przyznał). Po drugie, matematyzacja legła u podstaw symbolicznego (patrz wyżej, przypis 7). Na tym polegał akces Lacana do strukturalizmu. Nie kończy się on jednak na tym.

Lingwistykę strukturalną oprzeć można na trzech *tezach minimalnych*. Minimalizm teorii: teoria tym bardziej przybliża się do ideału nauki, im mniejszej liczby aksjomatów i pojęć podstawowych używa. Minimalizm przedmiotu: poznajemy język tylko ze względu na rozpatrywanie samych własności minimalnych tworzących system, rozkładalny na elementy minimalne. Minimalizm własności: element systemu ma tylko takie własności, które determinowane są przez system. I właśnie z tych trzech tez Lacan robi specyficzny użytek. Znaczące – *signifiant* to nic innego niż element minimalny struktury, a struktura to system wraz z „relacją minimalną”. Jako element minimalny sam nie ma on własności, ale jest tym, co własności *wytwarza*, wprowadza w system – znaczące jest działaniem w strukturze i to za jego sprawą wyłania się podmiot. „Znaczące reprezentuje *PODMIOT dla innego znaczącego*” (Lacan 1966, s. 819). Formuła ta staje się w pewnym sensie jedyną pozytywną definicją podmiotu. Dosłownie oznacza ona, że: 1) znaczące reprezentuje coś dla kogoś; 2) to, dla kogo reprezentuje, może być tylko innym znaczącym; 3) tym czymś, co reprezentuje znaczące, może być tylko podmiot; 4) podmiot jest wyłącznie tym, co jedno znaczące reprezentuje dla innego znaczącego. W ten sposób definiowany jest *łańcuch znaczących* (własności 1–3) – nie ma pojedynczego znaczącego, występują one tylko w ciągu, w łańcuchu – oraz podmiot jako istotna własność tegoż łańcucha. Uprawnione jest tedy mówienie o *podmiocie znaczącego* w sensie bycia częściowym efektem łańcucha znaczących⁹.

W ten sposób kartezjański podmiot przedstawia się jako efekt ciągu: *ego cogito* (jedno znaczące): „*ego sum*” (inne znaczące). „Ochroniony cudzysłowem wokół drugiej części zapis JE PENSE: «DONC JE SUIS», czyta się tak, że myślenie funduje byt tylko wiążąc się w mówieniu, gdzie cała operacja dotyka istoty języka” (Lacan 1966, s. 864–855). Podmiot istnieje więc w przejściu od jednego znaczącego do drugiego; *cogito* jest wypowiedzią „*więc jestem*”, ale ta wypo-

⁹ Pojęcie eks-tymności, wypracowane w oparciu o „rozważania topologiczne” (począwszy od V seminarium), mogłoby uchronić podmiot przed całkowitym podporządkowaniem znaczącemu. Swoista algebra i swoista topologia na poziomie praktyki analitycznej będą się uzupełniać. O tym wykraczaniu sobą poza siebie, do wnętrza zewnętrżności, konstytuującym podmiot, i o tym jaki związek ma to ze strukturalizmem zob. Dybel 2006, s. 189–192.

wiedź niejako retroaktywnie ustanawia pierwsze znaczące „*ja myślę*”. W ten sposób dochodzimy do miejsca podmiotu jako przerwy w łańcuchu.

Powołanie logiki znaczących pozwoliło „zrównać” podmiot nauki z tym, co wyłania się jako podmiot teorii psychoanalitycznej. Proces ten składał się z trzech przesłanek. Zgodnie z pierwszą podmiot kartezjański stanie się podmiotem znaczącego wówczas, gdy zapiszemy go (*ego cogito*) w postaci łańcucha *ja myślę*: „*więc ja jestem*”. Zgodnie z drugą – podmiot freudowski – podmiot nieświadomego – stanie się podmiotem znaczącego wówczas, gdy sama nieświadomość zostanie określona jako łańcuch, co wyraża formuła: „nieświadomość ustrukturyowana jest jak język”. Wreszcie trzecia przesłanka powiada, że podmiot nauki (zmatematyzowanej) będzie podmiotem znaczącego, gdy matematykę potraktujemy jako operację na znakach (znaczących) uprzednich wobec (możliwego) znaczenia (formalizm).

BIBLIOGRAFIA

- Descartes R., (2001), *Medytacje o pierwszej filozofii*, przeł. M. i K. Ajdukiewiczowie, Kęty: Wydawnictwo Antyk.
- Dybel P., (2006), *Zagadka „drugiej płci”*, Kraków: Universitas.
- Foucault M., (2000), *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*; przeł. D. Leszczyński, L. Rasiński, Warszawa-Wrocław: PWN.
- Frank M., (2002), *Świadomość siebie i poznanie siebie*, przeł. E. Zwoliński, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Freud Z., (1996), *Objaśnianie marzeń sennych*, przeł. R. Reszke, Warszawa: KR.
- Gusin M., (2005a), *Psychoanaliza jako paideia XX wieku*, [w:] L. Koczanowicz (red.), *Narracje, (Auto)biografie, Etyka*, Wrocław: Wydawnictwo DSWE TWP.
- Gusin M., (2005b), *Lingwistyczny wątek w psychoanalizie*, [w:] B. Sierocka (red.), „Via Communicandi”, tom 2, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut.
- Heidegger M., (1999), *Nietzsche*, tom II, tłumacze różni, Warszawa: PWN.
- Lacan J., (1966), *Écrits*, Paris: Le Seuil.
- Lacan J., (1973), *Le Séminaire. Livre XI. Les quatre concepts fondamentaux de la psychanalyse*, Paris: Le Seuil.
- Lacan J., (1996), *Funkcja i pole mówienia i mowy w psychoanalizie*, przeł. B. Gorczyca, W. Grajewski, Warszawa: KR.
- Lévi-Strauss C., (1972), *Antropologia strukturalna*, przeł. K. Pomian, Warszawa: PIW.
- Lévi-Strauss C., (1964), *Smutek tropików*, przeł. A. Steinsberg, Warszawa: PIW.
- Milner J.-C., (1995), *L'Oeuvre claire*, Paris: Le Seuil.
- Roudinesco E., (2005), *Jacques Lacan. Jego życie i myśl*, przeł. R. Reszke, Warszawa: KR.
- Saussure F., (1991), *Kurs językoznawstwa ogólnego*, przeł. K. Kasprzyk, Warszawa: PWN.